

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

PRACĄ I ŁADEM.

Adres Redakcji i Administracji:

Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro
(Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje:

w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł.
w inne dni, prócz świąt od 6—7 wiecz.

W pilnych sprawach redakcyjnych, jak
również we wszystkich kwestjach, obcho-
dzających osobiście redaktora „Robotni-
ka”, należy się zwracać pod adresem:
Felix Kozubowski, Szopena 21, m. 12

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 12 mk.

dla członków Stow. na prow. z przes. 9 mk.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy
1-szpaltowy na ostatniej stronie 2 mk., na
1-ej stronie 4 mk., w tekście 6 mk. Drobne
ogłoszenia po 40 fen. za każdy wyraz.

Administracja otwarta codziennie od
godz. 9—3 po poł. i od 5—9 wieczorem.

Rodacy!

Do bram Rzeczypospolitej ciągnie nawała bolszewicka, grożąc jej anarchją, ruiną, zagładą. Pod maską wyzwolenia klas i ludów zbliżają się ku nam gwałciciele wolności. Dawni generalowie carscy połączyli się z bolszewikami w imię ogólnego hasła: uciemiężenia Polski. Zmobilizowali wszystkie swe siły, na pomoc przywoławszy płatnych żołdaków chińskich.

Rzeczpospolita zagrożona! Niepodległość nasza w niebezpieczeństwie! A my do-
tychczas patrzyliśmy zbyt obojętnie na bohaterские wysiłki naszej świętej armji. Obecnie wyteżymy winniśmy całą swą energję, dla obrony Państwa i jego przyszłości.

Jeden wspólny posiadamy cel: zwycięsko odeprzeć najazd wroga, zawrzeć pokój korzysny i na niewzruszonych podstawach wznieść gmach naszego bytu państwowego.

Potrzeba nam do tego: licznej i bitnej, bohaterkiej armji, spokoju i ładu wewnątrz kraju i zasobnego skarbu.

Potrzeba nam zwiększenia ilości wojska. Armję świętą, bohaterką, o nadzwyczajnych zaletach, mamy, lecz musi ona być wzmocniona świeżymi zastępami, aby sprostać zadaniu. W tym celu powstaje armja ochotnicza. Stolica kraju—Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań i Wilno dały już setki tysięcy ochotników. Płomienne wici wzywają do pospolitego ruszenia. Nie wolno nam uchylać się od obowiązku daniny, krwi i życia w chwili niebezpieczeństwa Ojczyzny.

Zatem wzywamy wszystkich do wstąpienia w szeregi. Poborowych—do spełniania nakazu władz. Nieobjętych poborem do wstąpienia w skład armji ochotniczej, Zdolni—odejdą na front; fizycznie słabsi zastąpią swych braci w pracy wewnątrz kraju.

Kobiety polskie winny z równą ofiarnością działać w celu obrony Ojczyzny! Idźcie do służby sanitarnej! Nieście pomoc ranym. Stwórcie opiekę nad żołnierzem, odchodzącym lub przybywającym z frontu! Nie zapominajcie o jego rodzinie! Armję zaopatrzyć musimy we wszystko, czego jej potrzeba. Niechaj żołnierzom naszym niczego nie zbraknie!

Wzywamy całą ludność do mobilizacji. Każdy dziś winien być żołnierzem i pełnić rozkaz swych przełożonych.

Każdy powinien wytrwać na posterunku, który mu wyznaczają.

Niech się Polska przemieni w jeden obóz warowny, a cała ludność w armję!

Potrzeba nam do osiągnięcia zwycięstwa spokoju i ładu wewnątrz kraju. Walki klas, walki stronnictw muszą umilknąć.

Widzimy już ten pocieszający objaw, że do obrony Państwa przystąpiły wszystkie stronnictwa, wszystkie klasy, cały Naród!

Tę jedność, tę zgodę narodową zachować trzeba aż do ostatecznego zwycięstwa!

Wszelkie spory i nieporozumienia pomiędzy wytwórcą a spożywcą, robotnikiem a pracodawcą—należy załatwiać polubownie w drodze wzajemnych, sprawiedliwych ustępstw. Nie wolno dziś strajkować, jak nie wolno wyzykiwać zgody dla swoich egoistycznych celów.

Potrzeba nam zasobnego skarbu! Każdy więc, zamożny, czy ubogi, niechaj odda Polsce swe zasoby pieniężne lub oszczędności.

Obowiązkiem każdego Polaka oddać dziś Ojczyźnie swą krew, życie, mienie!

Z niezachwianą ufnością do Naczelnego Wodza i Rady Obrony Państwa **wstępujcie do armji, podpisujcie Pożyczkę Odrodzenia!**

Tego żąda od Was, Zmartwychwstała Polska!

Tego wymaga dziejowa godzina! To nakazuje Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny wraz z Radą Obrony Państwa. Do tego wzywa Was Rodacy, „Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej w Lublinie”, do którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw, wszystkich klas i grup.

Do pracy! Do walki! Do zwycięstwa!

Wojewoda Lubelski: Stanisław Moskalewski.

Na pomoc bohaterom!

Nic zmienniejszego, jak losy wojny. Armja, która wczoraj była zwycięska, dziś może znajdować się w zupełnym odwrocie; żołnierz, który jeszcze miesiąc temu wierzył ślepo w zwycięstwo, może pod wpływem wypadków wojennych stracić ducha tak dalece, że zdolny będzie tylko—do ucieczki. Ten sam jednak żołnierz na wieść o niebezpieczeństwie, grożącym Ojczyźnie, umie często zdobyć się na bohaterский wysiłek, który przyniesie ocalenie. Oczywiście, chodzi o to, aby wróg nie miał przewagi zbyt wielkiej, gdyż w takim razie na nic się nie zda nawet największa odwaga i poświęcenie.

Armja polska w tej chwili jest w odwrocie. To smutna prawda, której trzeba spojrzeć koniecznie w oczy. Nie wolno wszakże nikomu lęku okazać, nie wolno rąk opuszczać. Żołnierz ostatekiem sił powstrzymuje niezmierną nawałę wroga. Żołnierz krew, łez i pokotem, kładzie się u granic Rzeczypospolitej. Obowiązkiem naszym, interesem naszym, najświętszym nakazem serca, rozumu i sumienia jest poprzeć go wszystkimi siłami, wszelkim sposobem. Nie tracić nam ducha, ale go dodawać jeszcze innym. Nie spuszczać się na to, że ktoś za nas spełni szczytny obowiązek żołnierski, ale iść zaraz, bez długiego namysłu i ociągania się, tam, gdzie potrzeba w tej chwili każdego ramienia.

Nie pomóc teraz bohaterom na froncie—to znaczy pomagać Moskwie do ponownego rozbioru Polski. To znaczy—sprzymierzać się z ciemnymi mocami tego świata, jednoczyć w wysiłku, mającym na celu zagładę naszej cywilizacji.

Nieśmiertelna chwała spłynie na tych, co dzisiaj pośpieszyli w imię Krzyża na pomoc braciom walczącym. Nieśmiertelna zasługa przypadnie w udziale tym, którzy, zrozumawszy, że tu idzie o najwyższe cele narodu i ludzkości, pójdą na szczyt i zwyciężą, albo zginą z honorem.

Z drugiej strony jednak biada tym, którzy, słumiwszy głos sumienia i wzgardziwszy wołaniem konających rycerzy, pozostaną w kraju, zatopieni we własnych, codziennych troskach, albo, co gorsza, w znikomym przyjemnościach życia.

Biada tym wszystkim, albowiem i naród się ich wyprze i Bóg ich opuści.

KOMUNIKATY

Wojewódzkiego Komitetu Obrony Narodowej w Lublinie.

Komitet Wojewódzki Obrony Narodowej w Lublinie wysłał następujące depesze:

Do Naczelnika Państwa
Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Powstały w Lublinie Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej, jednoczący przedstawicieli całej ludności bez różnicy przekonań, oddaje się całkowicie do dyspozycji Panu Naczelnikowi i Radzie Obrony Państwa i składa uroczyste zapewnienie, że uczyni wszystko, co w ludzkiej leży mocy, dla wydobycia ze społeczeństwa pożądanego wysiłku zbiorowego ku odparciu nawały wroga i stworzeniu lepszego jutra.

Przewodniczący Komitetu: Wojewoda Moskalewski

Do Generała broni Hallera.

Utworzony w Lublinie Wojewódzki Komitet Obrony Narodowej zapewnia uroczyście Pana Generała, że pracować będzie z całym zapalem pod Jego kierownictwem w znojmym trudzie przygotowania zbrojnego czynu całego społeczeństwa i wystawienia armii ochotniczej.

Przewodniczący Komitetu: Wojewoda Moskalewski.

Ns. Prof. Aleksander Wóycicki,
doktor. nauk polit. i społecznych.

Sprawa robotnicza w Polsce.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Przeszłość sprawy robotniczej.

ROZDZIAŁ I.

Charakterystyka polskiej klasy robotniczej.

Polska wzbogaciła się w ciągu ostatniego półstulecia o jeden stan społeczny więcej — o stan czwarty, robotniczy. Stan ten wytwarzał się na gruncie naszym powoli, stopniowo. Ludność, żyjąca z pracy w przemyśle, coraz bardziej różniczkowała się i wyodrębniła z masy ludowej wiejskiej w klasę odrębną, w miarę tego, jak wytwarzała się i wzrastała różnica między powstającymi i wzbogacającymi się centrami miejskimi a naszą wsią zaniedbaną. Praca w naszych fabrykach, hutach i kopalniach stała się dla polskiej ludności bezrolnej i małorolnej zajęciem stałym, nie mającym nic wspólnego z zajęciem na roli. Coraz liczniejszemi stawały się zastępy ludności robotniczej, które od dzieciństwa już zerwały swą łączność z gospodarstwem wiejskim, albo których ojcowie jeszcze pracowali na „pańskim”. W ten sposób stopniowo, pod działaniem nowych warunków życia i pracy, wytwarzał się u nas w Polsce typ robotnika przemysłowego, proletariusza miejskiego, w odróżnieniu od typu parobka, chłopa, wogóle wieśniaka.

Już pod koniec zeszłego stulecia zwrócili uwagę na to zjawisko nowe w naszym życiu społecznym niektórzy ekonomiści, publicyści, poeci, powieściopisarze. Jednym z pierwszych, a może najpierwszym poetą, opiewającym dolę ciężką górnika polskiego, był Andrzej Niemojewski, który jako urzędnik T-wa Sosnowieckiego przyjrzał się cierpieniu i pracy górników i hutników naszych i pięknie je odmalował w utworze „Polonia irredenta”. Odrębność klasy robotniczej polskiej od innych stanów społecznych zaznaczył też i Ludwik Janowicz („Zarys rozwoju prze-

POŻYCZKA ODRÓDZENIA

zmieniła się dziś w

Pożyczkę Obrony Polski!

Nie wolno więc namyślać się ani chwili, trzeba **szybką i wydatną subskrypcją** oddać głos swój w dziejów plebiscycie **za istnieniem POLSKI WOLNEJ i NIEPODLEGŁEJ** — lub zaniechaniem subskrypcji oświadczyć się za nową niewolą, stokroć od tej, co była, haniebniejszą.

mysłu w Królestwie Polskim”), w słowach poniższych: „Robotnik fabryczny polski — powiada ten ekonomista — przyswoił sobie przyzwyczajenia mjejskie, lubi oddziać się przyzwoicie, mieć znośne mieszkanie, zabawić się w święto. W Polsce oddawna istniała przepaść między wolnym miastem a wsią pańszczyźnianą. Rzemieślnik polski, należąc do cechu, uważał się nie za „hełkę pętelkę”. Górnicy, którzy od XIV wieku dobywali srebra w kopalniach olkuskich, nigdy nie znali poddaństwa. Byli oni krzepcy i rośli. Powiat olkuski po dziś dzień odznacza się wysokim wzrostem mieszkańców. Od czasu napływu niemieckich majstrów i robotników, od początku bieżącego (XIX) stulecia, poziom kultury robotników polskich jeszcze bardziej wznosił się nad poziom ludności wiejskiej. Ale, mając większe potrzeby, robotnik fabryczny polski odznaczał się też większym rozwojem umysłowym, większą zręcznością i umiętnością techniczną”.

Znamiennym jest powyższy ustęp pod tym względem, że wskazuje bądź co bądź, iż te wielkie przeobrażenia, jakie zaszły w łonie naszych mas ludowych, a szczególnie w ludzie roboczym, nie przeszły niepostrzeżenie w naszej świadomości społecznej. Zwrócili na nie uwagę i inni pisarze. Stefan Gorski („Łódź spółczesna”) tak maluje wewnętrzny wygląd robotnika polskiego: „Na robotach znać pewną nerwowość, kości licowe bardziej uwydatniające się, niż u pracowników rolnych. ubranie przesycone oliwą i smarem, twarz zlekką pomarszczona i śniada. W życiu duchowym, o ile nie są przejęci zapatrywaniem przeciwnymi Kościołowi, objawiają wielką pobożność, przypominającą szczerą wiarę górników. W dni świąteczne zrzucają swoje odzienie robocze, ubierają się uroczysto, a świątynie wypełniają się po sztachety cmentarzów pobożnymi wyznawcami wiary. A kiedy tłumy wylegną ze świątyni, ulice zacieśniają się przechodzącymi robotnikami.”

Nie tylko nasz robotnik jako jednostka, ale i tłum robotniczy nosi znamie swoje. Uchwycił je dobrze Wł. Reymont w swym obrazku, przedstawiającym dzień świąteczny w Łodzi. „Stońce świeci jaskrawo nad Łodzią — maluje ten wielki pisarz — nad tysiącami kominów, co stoją w ciszy niedzielnego odpoczynku w czystem przejrzystym powietrzu, nie zaciemnionem dymami, i rdzawią się niby pożyżne pnie sosen, opłynięte błękitnem powietrzem. Masy robotników, poubieranych świątecznie w jasne ubrania, w krzyczące kolorowe krawaty, w czapki o mocno błyszczą-

cych daszkach, lub wysokie, dawno wyszły z mody kapelusze, z parasolami w rękach, zalewają Piotrkowską, ciągną sznurami z bocznych ulic i tłoczą się na trotuarach tym ciężkim ruchem masy, która z biernością poddaje się wszelkiemu parciu; robotnice w cudacznych, jaskrawych kapeluszach, w sukniach do figury, w jasnych pelerynach, to znowu w chustkach kracjastych na ramionach, z włosami gładko przczesanymi i świecącymi pomadą i szpilkami złotymi, czasem z welkniętym sztuczny kwiatem, drepczą wolno, rozpierając się łokciami w tłumie, ochraniając często w ten sposób szytwe, mocno wykrochmalone suknie, albo rozpięte nad głowami parasolki, które, jak wielkie motyle o tysiącach barw, chwieją się nad tą szarą, wciąż płynącą rzeką ludzką, wzbierającą po drodze nowemi przyływami z bocznych poprzecznych ulic. Idąc naprzód ociężale, skrępowani świątecznymi ubraniami, tą względną ciszą ulicy, swobodą, niedzielnym wypoczynkiem, z którego nie umieją korzystać, z utkwionemi w jeden punkt oczami, osłepieni blaskami, w których te masy twarzy kredowo białych, żółtych, szarych, ziemistych, pozapadanych, bez krwi, którą powypijały z nich fabryki, wyglądają jeszcze nędzniej. Przystają przed wystawami sklepów, zepelnionych tandetą albo odpływają odrębnymi strumykami do szynków”.

Obrazki te, acz dziś już niezupełnie wierne, bo przestarzałe, wskazują jednak, że typ naszego robotnika przemysłowego ma swe własne oblicze zewnętrzne i wewnętrzne, fizyczne i duchowe.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Do młodych braci!

Na głos Naczelnika Państwa, wzywający wszystkich synów Polski do powstania w obronie jej świętej sprawy, silniej może, niż u innych, zadraży serca w pierśiach naszych. Przypomniały nam się nasze młode lata, kiedy w 63 roku z bronią w rękę i z „nadzieją przeciw nadziei” porwaliśmy się na odwiecznego wroga, który dziś po wypędzeniu i pozornem zniaczeniu znowu odżył i zagraża naszej Ojczyźnie. — I żal się nam zrobiło, że młodych sił już nie mamy, aby znowu ruszyć w pole i stanąć w szeregach naszej drogiej armii, o której przez tyle lat marzyliśmy jak o ziszczeniu najdroższego pragnienia.

Dziś jeszcze, wybrawszy z pośród swego grona wszystkich zdolnych do pra-

Jednym z ważnych powodów poprawy kursu marki, a w następstwie—spodziewanego zmniejszenia drożyzny, są dotychczasowe rezultaty pożyczki wewnętrznej.

Podpisując „Pożyczkę Odrodzenia“, społeczeństwo da niezbity dowód, że umie i chce przyjść z pomocą Ojczyźnie w chwili dziejowej, oraz wystawi sobie świadectwo politycznej dojrzałości i ekonomicznej siły wobec zagranicy.

(—) *Edward Strasburger*
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

cy, stanęliśmy jak jeden mąż i oddaliśmy się do dyspozycji władz państwowych.

Ale uważaliśmy sobie za święty obowiązek zakłać na miłość naszej drogiej Ojczyzny młode pokolenia, aby i one z całym zapalem młodzieńczych serc stanęły na wezwanie Naczelnego Wodza!

Z zazdrością patrzeć będziemy na Was, gdy ruszać będziecie w bój, ale i radość napęłniać będzie serca nasze na widok, że posiew niepodległości, któryśmy kiedyś tak hojnie krwią własną podlali, nie zamarł, lecz dziś po tylu latach tak hojnie przynosi żniwo.

Za świętą sprawę Polski nie żał było krwi ani pokoleniu Kościuszkowskiemu i Dąbrowskiemu, ani pokoleniu Chłopskiemu, Dwernickiemu i Skrzyneckiemu, ani pokoleniu Langiewicza i Traugufa.

Niech dziś nikt jej nie żałuje, skoro za cenę tej krwi ma umocnić się na wielkiej drodze Ojczyzny, Polska Zmartwychwstała.

Weterani z roku 1863.

Wiedza Techniczna.

Czwarty, kwietniowy zeszyt tego miesięcznika, jak zawsze bogato ilustrowany, przedstawia się pod każdym względem bardzo zajmująco. Pierwsze stronicę zeszytu przynoszą szereg zdjęć fotograficznych, ilustrujących przemysł wojskowy w Poznaniu i wojenną technikę samochodową. W dziale technicznym znajdujemy następujące artykuły: „Elektryczne oświetlenie samochodów“ (z 7 rysunkami), „Z wojennej techniki samochodowej“, „Przemysł wojskowy w Poznaniu“, „Jak pęka bomba“, „O materiałach wybuchowych“ (c. d.) „W sprawie kursów szoferkich“, „Sposoby przychwytywania cudzych rozmów telefonicznych lub telegraficznych na podstawie teorii termoelektronowej“, „Przebudowa Paryża za drugiego Cesarstwa“. — W „Składnicy“ prócz wielu drobnych wiadomości z zakresu techniki, czytać można ciekawy życiorys Roentgena i garść nowin, dotyczących wojsłarstwa, potem zaś następuję dział recenzyjny

(„Plisma i książki“). Zamyka zeszyt interesujący artykuł p. t. „Ogólne przepisy ruchu samochodowego, obowiązujące w Europie“ (z 4 rysunkami).

Straszna karta z dziejów światowej wojny.

Perski pisarz, Sawen Hrasden, podnosi w jednym z pism bawarskich wstrząsające grozą oskarżenie tak przeciw rządowi tureckiemu, który w ciągu wojny wymordował planowo 1.200.000 Armeńczyków, jakoteż przeciw carskiemu rządowi niemieckiemu, że popierał i swoją potęgą pokrywał te najstraszliwsze w dziejach ludzkości rzezie. Wojna była dla Turcji wielką sposobnością do wyćpienia tego pracowitego, o przestarzałej kulturze ludu. Ponad milion Armeńczyków wypędzono na pustynię mezopotamską, gdzie przez cztery lata pozostawieni byli bez jakiegokolwiek opieki na łup gorąca, zimna, głodu i epidemii.

Czy chodziło tu może o niebezpieczne dla państwowego porządku grupy rewolucjonistów? Bynajmniej; jak ze sprawozdania dwóch sióstr niemieckiego „Czerwonego Krzyża“ wynika, wśród nieszczęśliwych znajdowało się niewiele mężczyzn; były tam przeważnie kobiety i dzieci. Nieszczęśliwych krępowano powozami i ze skał zrzucano w nurty rzeki Eufratu.

Na zapytanie ze strony sióstr, dlaczego ofiar tych nie wymordowano w miejscu ich zamieszkania, tylko skazano je na tak okropne męczarnie, odpowiedzi Turcy: „Chcemy się pozbyć trupów, aby nie zatrwały zaduchem powietrza“

FELIKS KOZUBOWSKI

(SYN)

Z OTCHŁANI KU SŁOŃCU.

Powieść.

22)

Ach! Jakżeby pragnęła, aby obawa jej okazała się próżną! Jakby się ucieszyła, gdyby się dowiedziała, że Albert jest rzeczywiście inżynierem tylko, nie królem.

W życiu Blanki był okres, który pragnęła zupełnie wymazać. Są jednak czyny, nie dające się odpokutować, wypadki, niemożliwe do cofnięcia, błędy, których skutki zostawiają na honorze plamę niezatartą. Blanka Trott miała taki błąd na sumieniu i oto dlaczego pragnęła, żeby hrabia i król nie byli jedną i tą samą osobą. Sądziła bowiem, iż Albert jako inżynier łatwiejby jej ten błąd przebaczył, aniżeli jako monarcha.

Od kilku dni krążyły po stolicy głucho pogłoski, jakoby król Oceanji Robert II odrzucił propozycje pokojowe króla Skandji. Prasa, z początku dość oględnie, potem jednak w coraz gwałtowniejszym tonie atakowała rząd i monarchę Oceanji, zarzucając sąsiadom, że prowadzą wojnę pod wpływem brutalnej żądzy zaborów. Najbardziej namiętnie rozpisali się dzienniki

konserwatywne, te właśnie, które same przez szereg lat wynosiły pod niebiosa zasadę silnej pięści i nawoływały do zwiększania zbrojeń, rzekomo pod pozorem, że kto chce mieć pokój, winien być gotów do wojny, w rzeczywistości zaś dlatego, aby Skandja mogła ostatecznie rozprawić się ze zniechęconą Oceanją. I bez tej prasy jednak wzburzenie w całym kraju było duże i zupełnie usprawiedliwione. Skandja w tej wojnie była nie tylko stroną zwycięską, ale i niewinną. Cały świat wiedział, że Oceanja od dawna parła do walki, rozuchwalona rosnącym rozstrojem wewnętrznym Skandji. Przekonana o swej przewadze, Oceanja dążyła do bitwy morskiej za wszelką cenę. Już w parę godzin po wysłaniu ultimatum, a więc na dwa dni prawie przed rozpoczęciem wojny, dwa pancerniki oceanjskie rzuciły setkę granatów na forty, strzegące ujścia rzeki Riddy.

Następnie, z chwilą upływu terminu ultimatum, silna eskadra krążowników oceanjskich usiłowała zniszczyć urządzenia portowe w Suringen.

W pierwszych wreszcie dniach wojny próbował nieprzyjaciel przerwać morską komunikację Skandji z sąsiednimi krajami, co mu się udało jedynie na wybrzeżu zachodnim, albowiem Oceanja, mając wyjście na jedno tylko morze, mogła na niem skupić wszystkie swoje siły. Odcięta od zachodu, powetowała sobie Skandja tę

stratę na południu i wschodzie, gdzie ruce w portach przybrał niewidziane przed wojną rozmiary.

Król Cyprjan długo się namyślał nad tem, czy wydać Oceanńczykom walną bitwę na morzu. Zwycięstwo nad nimi okryłoby Skandję nieśmiertelną chwałą i oddałoby w jej ręce cały handel na zachodnim pobrzeżu oceanu. Z drugiej strony skutki klęski byłyby pożałowania godne: Oceanjscy po zwycięstwie wyparliby zupełnie żeglugę skandyjską z oceanu.

Tymczasem wszakże przyszły wydarzenia, które przechyliły ostatecznie decyzję króla na rzecz bitwy morskiej. Po pierwsze, kanclerz Limm otrzymał bardzo szorstką odpowiedź odmowną na propozycję Cyprjana w sprawie rokowań pokojowych; powtóre Oceanjscy zatopili jeden z pasażerskich statków skandyjskich, wskutek czego zginęło w nurtach oceanu paręset osób, w tem dużo kobiet i dzieci; po trzecie, wreszcie kilka nieprzyjacielskich statków bojowych rzuciło bomby na otwarte przystanie skandyjskie.

Te jawne zbrodnie, gwałcające tak jaszkrawo międzynarodowe przepisy prowadzenia wojny, wzburzyły opinię publiczną nie tylko w Skandji, ale także we wszystkich krajach neutralnych.

(Dalszy ciąg nast.)

Siostry były świadkami, jak rankiem zwoływano ludność, aby urządziła polowanie na uchodźców potem widziały pod drzewami szereg nagich trupów. Widziały, jak setkami z gościńca zabierano robotników armeńskich i ustawiano w rzędzie. „Widziałyśmy, co się z nimi stanie“...

Oficerowie niemieccy opowiadali o tysiącach nieszczęśliwych, których biczami pędzono aż do piaszczystych równin Mezopotamji, o długich drogach, usianych trupami, o falach Eufratu, unoszących trupy, o upiornych postaciach tych kobiet i dzieci, które z wyczerpania mogąc się je-no czołgać, szukały korzonków, aby się pożywić.

Czytając ten opis, nie chciałoby się wierzyć, gdyby nie to, że, słyszymy dzisiaj znów o niesłychanych okrucieństwach bolszewików, którzy w niczem nie ustępują Turkom.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

Udział nasz w niedzielnych manifestacjach.

Niedziela, dn. 11 lipca, upłynęła w Lublinie pod znakiem wielkich manifestacji narodowych.

Rozpoczęło je w południe ukazanie się na mieście agitacyjnych wozów wojskowych.

Po południu w dziedzińcu gmachu po-Dominikańskiego odbył się wielki wiec zwołany przez nasze Stowarzyszenie z udziałem posła Zamorskiego.

Po wiecu wielki pochód ruszył przed gmach Kasy Przemysłowców, gdzie przemówili poseł Zamorski i minister Śliwiński, poczem pochód ruszył na ul. Lubartowską, gdzie nastąpiło gorące powitanie z ochotnikami ze Świdnika i włościanami, wiozącymi dary dla armji. Następnie odbyło się powitanie włościan przed Dow. Gen. Okr. przez władze wojskowe.

Szczegóły odnoszące się do, wiecu podamy w nast. numerze.

Nowi członkowie.

Na kilku ostatnich posiedzeniach Zarządu na członków Stowarzyszenia zostali przyjęci pp.:

Adamczyk Marta	Mielczarek Eleonora
Antoniak Antonina	Miklaszewska Bronisl.
Bartkiewicz Andrzej	Mikowska Janina
Bernacka Katarzyna	Miłosierna Natalia
Będzińska Katarzyna	Miłosierny Mieczysław
Bielusa Józefa	Mihowska Róża
Błaszczuk Ludwika	Misztal Stanisław
Ceburzyńska Marja	Mościbrodski Zyg.
Chojcecki Antoni	Mroczkowska Wład.
Chmielarczyk Teod.	Niedźwiedzki Walenty
Chruściel Marjanna	Nioczym Aniela
Chudzicki Mieczysław	Niżyńska Stanisława
Chyża Aniela	Odrzywolska Marja
Cieplicka Ewa	Podbielski Stanisław
Daniel Józefa	Psujek Wojciech
Danielewicz Stanisław	Respon Władysława
Dańkowska Katarzyna	Rozalska Antonina
Dębiński Ludwik	Rudolf Alfons
Drumlak Jan	Ruzikowska Natalia
Drzewoska Jadwiga	Sawicz Jan
Fijałkowski Józef	Schmidt Edward
Furtak Ludwik	Sidor Wincenty
Genca Katarzyna	Sieczkarek Władysław
Gierucki Stanisław	Sieczkarek Sylwester
Gołębiowski Jan	Sierpień Agnieszka
Grabek Józef	Sitariski Antoni
Grabek Marjanna	Skibniewski Bronisław

Grabowska Stanisława
Herman Stanisław
Jabunow Łukasz
Jabunow Wanda
Jakimiak Emilia
Jurak Bronisława
Jurak Marja
Kalwarczyk Anna
Kapelusznia Władysł.
Kapeluszny Andrzej
Kijak Katarzyna
Kmieć Stanisław
Kołodziejczyk Ewa
Komorowska Stan.
Kondys Feliks
Konopski Józef
Korczak Katarzyna
Kowalczyk Józef
Kowalik Domicela
Kowalski Lucjan
Kozłowska Katarzyna
Kraśnicki Karol
Księżopolska Władysł.
Kubela Aniela
Kurczyńska Aniela
Kurczyńska Anna
Łopucki Michał
Majewska Klauzja
Maciejewska Aniela
Małecki Józef
Marciniak Franciszek
Matysek Zofja
Mazur Jakób
Mazur Marjanna
Michelis Piotr

Skorniewski Michał
Skrzetuski Kazimierz
Sobkowicz Zofja
Sochacki Franciszek
Staniszewska Lucja
Stefaniak Janina
Suska Władysław
Świątkowki Józef
Świdorski Stanisław
Syk Emil
Szatłowska M.
Szewczenko Wiktor
Sztorc Krnkiewicz
Tatara Antoni
Tomaszewski Eug.
Wawrzyszak Lucyna
Węglińska Bronisława
Wiercińska Petronela
Winiarczyk Feliks
Witkowska Antonina
Woźniak Aleks.
Wójcik Józefa
Wójcik Małgorzata
Wójcik Rozalja
Zabratkańska Józefa
Zaryta Zofja
Zawłślak Jan
Zelak Franc.
Zieliński Leopold
Ziemia Józefa
Ziembowicz Adam
Ziembrowicz Józef
Ziembrowska Zofja
Zimerman Aniela
Zrodowska Marja

Romunikat Związku b. urzęd. Królestwa.

„Zarząd Związku b. urzędników i pracowników instytucji państwowych i społecznych b. Królestwa Kongresowego podaje do wiadomości, iż stosownie do rozporządzenia Rady Ministrów w przedmiocie rejestracji emerytur i wszelkich pensji, wynikających ze stosunków służbowych b. funkcjonariuszów cywilnych, rządowych, samorządowych i publicznych b. Królestwa Kongresowego i b. Cesarstwa Rosyjskiego Polaków, oraz wdów i sierot, po nich pozostałych, ogłoszonego w Dzienniku „Monitor Polski“ z dni 1 i 2 lipca w Nr. Nr. 145 i 146, wymienieni b. urzędnicy winni do 1 sierpnia r. b. zarejestrować w drodze wskazanej swoje pensje do b. rządu rosyjskiego, wynikające z tytułu ich poprzedniej służby.

Ponieważ rozporządzenie to, oparte na wniosku p. Prezesa Głównego Urzędu Likwidacyjnego, jak o tem powiadomił nas tenże Urząd w dniu 24 czerwca r. b. za Nr. 371/33, nie przesądza ani sposobu, ani czasu uregulowania należności służbowych osób poszczególnych, uprawnionych do rejestracji, Zarząd Związku zmuszony był drogą nagłego wniosku, zgłoszonego w dniu 2 lipca r. b. przez posła p. Świdę do Sejmu Ustawodawczego wystąpić o uzupełnienie wspomnianego rozporządzenia, znacznie odbiegającego od obowiązujących praw i przepisów, o służbie cywilnej w b. Królestwie Kongresowym, przesyłając jednocześnie swoje krytyczne uwagi do Sejmu Komisji Likwidacyjnej.

Jednocześnie uprasza się wszystkich uprawnionych do rejestracji, po złożeniu kwestionariuszów, powiadomić o tem Zarząd Związku (Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 74).

Prezes P. Wyszykowski.

Położenie przemysłu tkackiego

W Polsce, oprócz zastojów wszystkich fabryk tkackich, spowodowanego niezwykle długą wojną, przemysł ten doznał wstrząśnienia gwałtownego. Niemcy i Rosjanie popsuli maszyny, zawodowo wykształconego robotnika rozpędzili. To też obecnie z czujnością i zacięciem śledzimy wszystko, co dla podniesienia tejże ruiny się dokonuje.

Już w lutym minister Olszewski oświadczył, że w porównaniu z liczbą robotników, zajętych w przemyśle tym w czasie przedwojennym, pracowało wówczas 26%.

Nasza uwaga dotąd skupiała się na Łodzi, lecz nie od rzeczy będzie przedstawić stan obecny także innych środowisk przemysłu tkackiego w Polsce, gdzie nieponiszczony maszyny dały dość wcześnie możliwość przedsięwzięcia pracy. I tak: w Galicji wschodniej w Białej 50% fabryk jest w biegu, które wyrabiają już miesięcznie materiałów za 50 milionów koron. Z sumy tej za 20 milionów dostawia się dla wojska, a reszta pozostaje na pokrycie zapotrzebowania ludności. Z ogólnej liczby robotników pracuje tamże 55%.

Najmniej ucierpiał przemysł w Białymstoku, ponieważ znajdujące się tam maszyny były nienaruszone, a nadto uchodzący Niemcy pozostawili większe ilości towaru okupacyjnego, jaki zużyty miał być na zapotrzebowanie ich armji, a dzisiaj stanowi zapasy fabryk. Wszelkie fabrykaty, wyrabiane w Białymstoku, odstawia się dotąd dla wojska; są to: koce materje na płaszcze i mundury. Miasto posiada 5 większych fabryk i pewną ilość mniejszych, zatrudniając 3000 robotników. O ile w Białej brak węgla i surowców tasmuje pracę, to brak węgla w Białymstoku zastępuje się, opalając piece fabryk czerpanem z rozległych lasów drzewem.

Wszakże uwagę naszą głównie poświęcamy Łodzi, której fabryki, największe i najliczniejsze, zaspokojały kiedyś nietylko zapotrzebowanie Kongresówki, ale także licznych prowincji rosyjskich. Kiedy po wojnie i odzyskanej z nią wolności ujrzeliśmy się obrabowani i obdarci, uwaga nasza skupiała się około wytwórczości Łodzi. Ogólny pogląd był ten, iż może lata minąć, zanim wytwórczość Łodzi będzie mogła być brana w rachubę. Jeśli się dzisiaj rozważy wielkie jeszcze braki paliwa i surowców, to przyznać musimy, iż to, co dotąd się tam dokonało, pozwala z większą nadzieją patrzeć w przyszłość.

Z ogólnej liczby robotników przedwojennych pracuje obecnie 55%, t. zn., że 30.000 robotników ma już w Łodzi swe stałe zatrudnienie. Od 1 sierpnia 1919 roku do marca r. b. wykonano 12.492.853 mtr. materiałów. W. W.

Ogrodnik z długoletnią praktyką poszukuje zajęcia; świadectwa dobre. Widomość w Administracji „Robotnika“.

Posady na wyjazd poszukuje ślusarz-monter, posiadający długoletnią praktykę przy parowych maszynach wszelkiego rodzaju. Adres: Lublin, Dolna P. Marji № 8.

Zgubiono asygnatę Pożyczki państwowej na Rb. 500 za № 145533. Znalazca zechce odnieść do Adm. „Robotnika“ za sowitą nagrodą.